



Andrzej Marzec

 <https://orcid.org/0000-0002-1088-6402>

Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński

Kilka uwag dotyczących budowania Królestwa Polskiego (Piotr Pajor, *O budowaniu królestwa. Książęce i królewskie fundacje architektoniczne w Małopolsce jako środek reprezentacji władzy 1243—1370, Societas Vistulana, Kraków 2020, ss. 403*)

1. Książka Piotra Pajora podejmuje w sposób kompleksowy kwestię manifestacji władzy monarszej w Polsce pełnego średniowiecza, uzewnętrznionej przez fundacje murowanych budowli sakralnych i świeckich. Prócz kościołów, zamków i rezydencji autor poddał analizie także urbanizację królewszczyzn, czyli rozbudowę sieci miejskiej¹. Wszystkie swoje rozważania wzbogacił odniesieniami do intelektualnego zakorzenienia powstających na królewskim dworze Piastów koncepcji manifestacji monarszego splendoru. Książkę podzielił według klucza chronologicznego, poczynawszy od rządów Bolesława Wstydlivego, przez Leszka Czarnego, Waclawa II, Władysława Łokietka, a skończywszy na Kazimierzu Wielkim. Pewnym wyłomem w tym układzie jest tylko część

¹ Książka została podzielona na: *Wstęp*, omawiający założenia metodologiczne oraz geograficzny zakres podjętego tematu; rozdział 1. *Książę i żebracy. Franciszkańskie fundacje Bolesława Wstydlivego*; rozdział 2. *W czasie wojny milczą muzy. Fundacje architektoniczne jako środek reprezentacji władzy Leszka Czarnego, Waclawa II i Władysława Łokietka*; rozdział 3. *„In armario Cracoviensis ecclesie, que est urbs et sedis regalia”. Katedra krakowska jako przestrzeń sakralizacji władzy ostatnich Piastów*; rozdział 4. *„Król w swoim królestwie”. Obraz zjednoczonej monarchii w fundacjach architektonicznych Kazimierza Wielkiego*, obejmujące szereg szczegółowych podrozdziałów. Pracę zamykają zakończenie oraz bibliografia, spisy i indeksy.

poświęcona katedrze krakowskiej, której przemiany i ewolucja ideowa trwały od czasów Wacława II po ostatniego koronowanego Piasta.

Celem monografii jest, według słów autora, „wszechstronna analiza sposobów wykorzystania fundacji architektonicznych jako środka reprezentacji, propagandy i legitymizacji władzy książęcej i królewskiej”. Podsumowując tę myśl, badacz uznał, że jest to próba opisu „politycznego znaczenia fundacji architektonicznych” (s. 7). Punktem odniesienia stała się dla autora klasyczna już praca Romana Michałowskiego *Princeps fundator...*², jednak Piotr Pajor zastrzegł, że nie bierze pod uwagę w swych rozważaniach kwestii religijności panujących. Horyzont geograficzny rozprawy zamknięty jest w granicach historycznej Małopolski, czyli ziem krakowskiej i sandomierskiej, jeszcze przed wydzieleniem w wieku XV województwa lubelskiego. Wybór taki podyktowany został z jednej strony ważnością prowadzonych tam fundacji, szczególnie w dobie Królestwa Polskiego, a z drugiej przekonaniem autora, że w czasach tzw. rozbicia dzielnicowego Małopolska miała szczególny status dawnej dzielnicy senioralnej. Kraków zaś od czasu wykreowania kultu św. Stanisława stać się miał centralnym punktem odniesienia w politycznych działaniach czołowych Piastów (s. 9—10).

2. Pod względem obszerności analiz w książce wyraźnie widać, że zasadniczym przedmiotem rozważań autora jest rzeczywistość wieku XIV, a szczególnie doby powstania Królestwa Polskiego. Całość panowania Bolesława Wstydliwego, Leszka Czarnego i Wacława II zamyka się na 107 stronach. Reszta (222 strony) w zdecydowanej części poświęcona jest ostatnim koronowanym Piastom, a przede wszystkim królowi Kazimierzowi. I tu rodzi się moja pierwsza wątpliwość co do podziału poddanego analizie materiału. O ile pierwsza część, poświęcona Bolesławowi Wstydliwemu, tworzy koherentną całość, o tyle druga miesza w sobie wątki dotyczące panowania Leszka Czarnego, Wacława II i Łokietka (s. 75—141). To według mnie nie było dobre posunięcie, ponieważ działalność fundacyjna Leszka Czarnego, nie dość, że szczupła i mało znana, pasuje zdecydowania bardziej jako kontynuacja, choć oczywiście różna, działań księcia Bolesława. I tak samo jako epilog tej części książki umieściłbym okres rządów Wacława II. Wydaje mi się to tym bardziej sensowne, ponieważ autor konsekwentnie podważa znaczenie króla czeskiego jako istotnego fundatora na obszarze Małopolski. Rozważania Piotra Pajora nad możliwymi działaniami Przemysłidy są stale opatrzone komentarzem głoszącym, że tak naprawdę nie można wykluczyć, iż omawiane inwestycje były dziełem poprzedników. Szczególnie silnie akcentuje to w przypadku murowanych umocnień Wawelu, które, za przekazem *Kroniki halicko-wołyńskiej*, widzi raczej jako dzieło Leszka Czarnego (s. 86—87).

² R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X—XIII wieku*, Warszawa 1993.

Tym samym omówienie działań budowlanych Wacława II z powodzeniem mogło zamykać część książki poświęconą okresowi 1243—1305. Podobnie dokonania Władysława Łokietka winny tworzyć jedną linię narracyjną z działaniami jego syna Kazimierza (tak jak robi się to w odniesieniu do badań nad organizacją dworu, relacjami z elitami, przebudową ustroju królestwa, działaniami gospodarczymi, czy właśnie konstruowaniem ideowych fundamentów królewskiej władzy).

Drugą kwestią, zapewne istotniejszą niż powyższe uwagi, jest sprawa tytułu książki — „O budowaniu królestwa...”. Wskazuje on bowiem, i to też wynika z treści rozprawy, że zasadniczym punktem odniesienia prowadzonych przez Piotra Pajora analiz jest Królestwo Polskie. Czy to jako byt realny, czy też jako idea. Pociąga to za sobą pewne konsekwencje. Najważniejsza z nich jest taka, iż należy przyjąć, że od czasów Bolesława Wstydliwego książęta krakowscy, a potem królowie polscy, podejmując działania mające podnieść prestiż ich panowania i władzy, myśleli o prestiżu i władzy w kategoriach królewskich. O ile w przypadku królów nie ma tu większych wątpliwości, o tyle czasy książęce nie jawią się tak jednoznacznie, jeśli chodzi o królewskość propagandy. Zastrzeżenia te zaś rosną, kiedy rozważania autora zostaną skonfrontowane z toczącą się w historiografii ostatnich lat dyskusją nad kontekstem, i to w dużej mierze ideowym, zjednoczenia Królestwa Polskiego, czy też raczej powstania Regnum Poloniae. Coraz częściej podnoszone są głosy kwestionujące oczywistość i jednoznaczność potrzeby odrodzenia „Polski Bolesławów” w wieku XIII (jako realizacji postulatu sięgającego upadku Bolesława Szczodrego w roku 1079) oraz zjednoczeniowego charakteru — od samego jego początku — kultu św. Stanisława³. Opinie te zmuszają do zastanowienia nad bardziej złożonymi procesami stojącymi za podjęciem starań koronacyjnych wśród Piastów. Nie przesądzając w tym miejscu tych wszystkich, dopiero dyskutowanych kwestii, warto więc zadać pytanie o trafność zastosowanego przez Piotra Pajora tytułu książki, który dość wyraźnie sugeruje jakąś ciągłość w programach ideowych, sposobach manifestacji władzy i ich punktu odniesienia, którym miało być Królestwo Polskie i królewska godność przynależna Piastom⁴.

³ A. Marzec, *Między Przemysłem II a Władysławem Łokietkiem, czyli kilka uwag o Królestwie Polskim na przełomie XIII i XIV wieku*, Roczn. Hist. 2012, 78, s. 83—105; Tenże, *Między ideą a rzeczywistością. Powstanie Królestwa Polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, w druku; Tenże, *Piastowska korona Władysława Łokietka*, w druku; M.R. Pauk, „Regnum in se divisum”. *Ku syntezie kultury politycznej Piastów doby dzielnicowej*, w: *Oryginalność czy wtórność. Studia poświęcone polskiej kulturze politycznej i religijnej (X—XIII wiek)*, red. R. Michałowski, G. Pac, Warszawa 2020, s. 76—163; P. Żmudzki, *Liber de passione martiris i Vita maior S. Stanislai. Na marginesie książki Wojciecha Drelicharza o idei zjednoczenia królestwa*, Kw. Hist. 2015, 122, s. 855—875.

⁴ Na przykład tytuł podrozdziału odnoszącego się do relacji zakonu franciszkanów z dynastią piastowską, szczególnie z Bolesławem Wstydliwym: *Mendykanci i władza w podzielonym królestwie* (s. 69).

Autor, co warte podkreślenia, doskonale zdaje sobie sprawę z komplikacji interpretacyjnych narosłych w historiografii wokół powstawania Królestwa Polski (s. 192—200), ale jednocześnie nie zajmuje ostatecznie wyrazistszego stanowiska wobec różnych punktów widzenia.

W części rozprawy poświęconej czasom książęcym uwagę przykuwa — wręcz powiedziałbym: narzuca się czytelnikowi — brak jakiegokolwiek porównania trzech najważniejszych fundacji miejskich w Małopolsce XIII stulecia: Krakowa, Sandomierza i Nowego Sącza. Nie znaczy to, że Piotr Pajor nie wspomniał o nich, ale potraktował je bardzo nierówno i, co bardzo zadziwiające, najmniej miejsca poświęcił największej z tych lokacji, czyli powstaniu Krakowa. O ile geneza Sandomierza (czyli translokacja gminy na obecne miejsce) została przez autora dość szczegółowo omówiona w kontekście interesujących go wątków (s. 82—84), podobnie jak sprawa powołania do życia Nowego Sącza (s. 96—106), o tyle o Krakowie nie ma żadnego takiego akapitu — badacz wspomina o różnych aspektach związanych z tym miastem, głównie skupiając się na chronologii powstawania miejskich obwarowań, a przede wszystkim w drugiej części książki szeroko omawia ideowe wątki związane z genezą Kazimierza i Kleparza. Tymczasem Wielka Lokacja była jednym z najważniejszych przecież działań fundacyjno-inwestycyjnych księcia Bolesława Wstydliwego. Działań, które stanowiły kontynuację jednej z najwcześniejszych miejskich lokacji na ziemiach polskich, jakimi były próby Leszka Białego z początków lat 20. XIII wieku. Skoro Sandomierz i Nowy Sącz mogły stać się przedmiotem analiz z punktu widzenia reprezentacji i legitymizacji władzy, to czemu nie Kraków? Spośród wszystkich inicjatyw Wstydliwego to powstanie Krakowa w roku 1357 było tą najbardziej „królewską” ze wszystkich⁵. Dodać tylko można, że autor dużo miejsca w dalszych częściach książki poświęcił innym okołokrakowskim działaniom urbanizacyjnym Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Budowa klasztoru franciszkanów w Krakowie, obszernie i szczegółowo zanalizowana przez Piotra Pajora, została więc pozbawiona silnego kontekstu (poza kwestią książęcej nekropolii) właśnie przez brak podkreślenia znaczenia Wielkiej Lokacji z roku 1257, która była tym dla Krakowa, czym decyzja Leszka Czarnego z roku 1286 dla Sandomierza⁶. Stąd może dość umiarkowane wnioski badacza: „Nie ma jednoznacznych powo-

⁵ B. Krasnowolski, *Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze ziemi krakowskiej w XIII i XIV wieku*, cz. 1: *Miasta ziemi krakowskiej, chronologia procesów osadniczych i typologia układów urbanistycznych*, Kraków 2004, s. 101: „Układ urbanistyczny Krakowa Wielkiej Lokacji to monumentalna kreacja urbanistyczna, niemająca ani bezpośrednich ścisłych pierwowzorów, ani bezpośrednich ścisłych naśladownictw. Unikalność tej kreacji decyduje o jej najwyższej w skali Europy wartości”.

⁶ Piotr Pajor tylko w jednym miejscu snuje krótkie rozważania nad faktem, że franciszkański klasztor nie został włączony w obręb lokowanego miasta Krakowa, ale skoordynowano go z jego układem (s. 69).

dów, by sądzić, że Bolesław Wstydlivy wiązał z franciszkanami i klaryskami jakieś konkretne zamierzenia polityczne” (s. 73). Z Krakowem może jednak tak. Z wątkiem tego miasta wiąże się jeszcze sprawa rozbudowanych przez Wstydliviego umocnień i zapewne też rezydencji na Wawelu. Nie zostało to wzięte pod uwagę przez autora i można to zrozumieć, gdyż poza wzmiankami w źródłach pisanych nie ma śladów dających jakkolwiek poważniejszy pogląd na skalę i wygląd tych działań. Jednak ten wątek w budowanym obrazie działalności fundacyjnej księcia Bolesława powinien się znaleźć obok lokacji Krakowa i powstania nowoczesnych kopalń soli w Wieliczce i Bochni. Ta udana inwestycja o kolosalnym znaczeniu gospodarczo-finansowym bez wątpienia podnosiła splendor i skuteczność panowania tego księcia⁷. Tym bardziej wart uwzględnienia byłby ten wątek (oczywiście proporcjonalnie do najważniejszych kwestii poruszanych w pracy, bo nie była to fundacja architektoniczna), jeżeli zestawiony zostałby z analogiczną reformą Kazimierza Wielkiego. W statucie żupnym z roku 1368 napisano, że powstał: „propter veram, bonam antiquam consuetudinem conservandam, ac propter utilitates thesauri domini regis ac suorum legitimum successorum, ac tocius regni, perpetuis temporibus debeat conservari”⁸. Z kart omawianej książki Bolesław Wstydlivy wyłania się wyłącznie jako fundator klasztorów franciszkańskich, a to trochę mało jak na — wedle tytułu — królewskie ambicje.

Inną sprawą, nieco bardziej szczegółową, ale w analizach Piotra Pajora odgrywającą dość istotną rolę, jest dokument księżnej Gryfiny z roku 1299, który stanowił i stanowi powód snucia spekulacji o planach przeniesienia klasztoru klarysek ze Starego do Nowego Sącza (s. 101). Biorąc pod uwagę treść tego dyplomu, nie można w żaden sposób przyjąć interpretacji, którą kiedyś zasugerowała Anna Rutkowska-Płachcińska, aczkolwiek nie rozstrzygała ona sprawy ostatecznie⁹. Gryfina w swoim dokumencie nie pisała o miejscu potencjalnego translokowania klasztoru, tylko wspominała o tym, że Jan Bogacz, któremu odstąpiła grunty koło nowego miasta Kamienica (Nowy Sącz), przez wiele lat wspierał ją, a jeszcze wcześniej księżną Kingę. Wsparcie to zaś pochodziło z „suis rebus et areis, super quas Claustrum earundem sororum permisit funditus struere et possideri”¹⁰. Jan Bogacz był, z tego wynika, właścicielem gruntów, na których zbudowany został klasztor klarysek, ale ten w Starym Sączu. Nie ma przecież wzmianki o tym, że chodzi o jakiegokolwiek grunty w Nowym Sączu — tym bardziej o tym, że to wsparcie Bogacza dotyczyć miało jeszcze

⁷ Autor sam na dalszych stronach książki podniósł fakt możliwości inwestycyjnych Wstydliviego w ostatnim dziesięcioleciu panowania, co bez wątpienia wiązało się z przejściem zysków z wydobycia soli kamiennej.

⁸ SPPP, s. 218.

⁹ A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądeckczyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław 1961, s. 132—133.

¹⁰ KDM, t. 1, 132.

księżnej Kingi, a wtedy o Nowym Sączu nikt nie słyszał¹¹. Zdanie to wchodzi w skład narracji, a nie dyspozycji dokumentu, i nie jest w związku z tym częścią rozporządzenia woli księżnej, ale opisem okoliczności podjętej decyzji. Decyzja księżnej polegająca na odstąpieniu Bogaczowi 100 łanów koło nowo założonego miasta (Kamienicy *alias* Nowego Sącza) jawi się jako duża transakcja, mająca przynieść korzyści obu stronom. Zasadniczo bowiem treść dyplomu, poza określeniem terytorialnym nadania, to tak naprawdę sprecyzowanie zasad kolonizacji tego obszaru na prawie niemieckim, z zastrzeżeniem, że mieszkańcom dóbr klasztornych nie będzie wolno się osiedlać w nowych wsiach. Opisany jest bardzo szczegółowo zakres immunitetu sądowego i organizacji wymiaru sprawiedliwości oraz praw, jakie w tym zakresie zachowywała Gryfina z racji swojej władzy świeckiej. Oddanie tego znacznego obszaru w ręce Bogacza dawało mu ogromne możliwości inwestycyjne i to w bezpośrednim sąsiedztwie nowo powstałego miasta¹². Wreszcie warto zaznaczyć, że nadanie nie było zwykłym oddaniem tych gruntów na własność, ale oddaniem z poleceniem ich skolonizowania z prawem dziedzicznego użytkowania. W dyspozycji zapisano ponadto, że księżna i siostry („nos sive sorores”) po 17 latach wolnizny będą otrzymywać od Bogacza i jego następców czynsz w wysokości 6 grzywien srebra. Cały dokument jawi się raczej jako rozległy kontrakt lokacyjny. Przy rozważaniach nad ewentualnym przeniesieniem klarysek do nowej siedziby w nowym miejscu warto zastanowić się nad celowością takiego działania. Już od czasów Leszka Czarnego zakonnice, a przede wszystkim stojące na ich czele księżne Kinga, a potem Gryfina, musiały stale mierzyć się z niechęcią książąt krakowskich do samodzielnego w dużej mierze władztwa sądeckiego¹³.

3. Kluczowym fragmentem książki jest ten, który dotyczy panowania Władysława Łokietka i przede wszystkim Kazimierza Wielkiego. To dopiero od roku 1305 nastąpiła stabilizacja władzy w rękach Piasta kujawskiego, a od 1320 trwale zaistniało Królestwo Polskie. Powstanie monarchii o królewskim statusie i stabilnej obsadzie tronu dało możliwości realizowania przemyślanej i konsekwentnej ideowej podbudowy królewskiej władzy. Pierwszym i, co zrozumiałe, obszernym wątkiem poruszonym przez Piotra Pajora stała się katedra krakowska i dzieje jej gotyckiej formy, ściśle związanej z po-

¹¹ Kinga zmarła w lipcu 1292 r., a Wacław II lokował Kamienicę *alias* Nowy Sącz w listopadzie tego samego roku.

¹² Na owych 100 łanach powstało 8 wsi założonych przez mieszczan sądeckich: Januszowa, Librantowa, Kwieciszowa, Boguszowa, Olchowa, Roszkowice, Piątkowa i Paszyn (A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądeczczyzna...*, s. 133, przyp. 158; SHGKr, cz. 1, s. 175—176; cz. 2, s. 235; cz. 3, s. 411—412, 610—612). Jan Bogacz dysponował prawem dziedzicznego użytkowania do 1314 r., kiedy prawo to odstąpił miastu Nowy Sącz.

¹³ M. Barański, *Dominium sądeckie: od książęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek sądeckich*, Warszawa 1992.

wstawaniem królestwa (s. 143—206)¹⁴. Nie próbując nawet odnieść się do erudycyjnych rozważań autora nad czasem i etapami budowy katedry krakowskiej w wieku XIV, warto zastanowić się nad jego interpretacją ideowego znaczenia świątyni. Piotr Pajor bardzo dużo miejsca poświęcił kwestii usytuowania relikwii św. Stanisława w nowo powstałej katedrze, widząc w tym najważniejszy element jej programu ideowego i religijnego. Jego rozważania pokazują to, co w całej książce wzbudza we mnie najwięcej uwag polemicznych, a tu niejako kulminuje. Autor nie ma bowiem wątpliwości, że zawarte w tytule określenie „budowanie królestwa” należy umieszczać między datami 1246 a 1370. To warunkuje wszystkie jego wcześniejsze rozważania nad fundacjami Wstydliwego, Leszka Czarnego, Waława II. Tyle tylko, że trudno jest wszystkie te działania w jakikolwiek sposób nazwać budowaniem królestwa. Bo czy nawet Waław II w latach 1292—1305, prowadząc inwestycje budowlane w ziemiach krakowskiej i sandomierskiej, kierował się myślą o Królestwie Polskim? Sam Piotr Pajor podkreślał swój sceptycyzm co do skali zaangażowania króla czeskiego w tego typu działania. I właśnie przy rozważaniach nad miejscem oraz formą upamiętnienia biskupa Stanisława w nowo powstającej katedrze widać to najlepiej.

Moje uwagi odnoszą się przede wszystkim do bezwarunkowego przyjęcia przez krakowskiego badacza królewskiego znaczenia kultu św. Stanisława od samego jego początku. Zabrakło w książce refleksji na temat zaangażowania panujących w promocję nowego świętego. Mocno ugruntowana w literaturze jest teza, że wraz z wyniesieniem na ołtarze biskupa krakowskiego stał się on patronem odrodzenia Królestwa Polskiego. Wymowa żywotów świętego nie budzi co do tego wątpliwości, ale trudna do określenia jest reakcja przedstawicieli dynastii, w tym przede wszystkim Bolesława Wstydliwego. Wiadomo, że aktywnie brała udział w uroczystościach księżna Kinga, tak jak ponad sto lat później relikwiarz fundowała Elżbieta Łokietkówna, ale jakie było tak naprawdę zaangażowanie książąt piastowskich zasiadających na krakowskim tronie w promocję kultu i opieranie na nim ideowych podstaw swej władzy¹⁵? Przyjęcie przez autora założenia, że dynastia Piastów akceptowała od samego początku bez zastrzeżeń biskupa Stanisława jako patrona ich królewskiej władzy lub wcześniej królewskich aspiracji, spowodowało, że Piotr Pajor wszyst-

¹⁴ Jednym z pobocznych wątków, który poruszył autor, jest kwestia południowego portalu katedry jako miejsca wywołań sądowych. Chodziło zapewne o sąd grodzki, którego siedziba znajdowała się niemal naprzeciwko portalu południowego. Sąd ten powstał jednak w końcu XIV w., więc dla rozważań badacza nie ma to większego znaczenia.

¹⁵ Wiadomo, że Władysław Łokietek był znacznie bardziej związany z kultem biskupa krakowskiego niż jego syn, ale warto zaznaczyć, że po koronacji królewskiej monarcha podjął się wyrazistszego odwołania do autorytetu świętego tylko raz — przez emisję słynnego złotego denara. Miało to miejsce, co znamienne, pod koniec panowania Łokietka, kiedy sytuacja polityczna Królestwa Polskiego była bardzo kiepska (groźba upadku monarchii).

kie działania związane z powstaniem katedry krakowskiej powiązał z podbudowaniem jej królewskiego charakteru. Kwestia świętego patrona dynastii była jednym z ważniejszych elementów budowania jej prestiżu i umacniania wyłącznych praw do sprawowania władzy. Zarówno Przemyślidzi, jak i Arpadowie mieli swoich świętych członków dynastii (św. Stefan, św. Władysław i św. Waclaw)¹⁶, natomiast Piastowie świętych nie mieli, zaś jednoznaczny i w pełni konsekwentnie realizowany program ideowy oparty na patronach królestwa pojawił się dopiero w XV wieku i to z inspiracji właśnie krakowskiego ordynariusza, a nie królewskiego dworu¹⁷. W analizach Piotra Pajora to aprioryczne przyjęcie ciągłości królewskiego znaczenia obecności św. Stanisława w katedrze nie współgra z manifestacją królewskiego majestatu w kościele, który przecież był nie tylko biskupi, ale i monarszy. Autor sam, konkludując swoje obszernie i niezwykle erudycyjne rozważania, stwierdził: „Znaki władzy królewskiej pojawiły się więc w katedrze krakowskiej dość obficie, ale też pomijając nagrobek Łokietka — raczej późno, na etapie budowy i dekorowania zachodniej części kościoła” (s. 205—206). Konstruowany przez lata ideowy program katedry, jako centralnego miejsca kultu św. Stanisława, patrona królestwa i niejako wiecznego recenzenta monarszych poczynań, „był chyba niekoniecznie tym [programem ideowym — A.M.], którego Kazimierz Wielki najbardziej by sobie życzył” (s. 207). Z tych podsumowujących uwag wyłania się jednak pewien nieporuszony przez badacza problem. Skoro biskupia koncepcja katedry nie była zgodna z wizją królewskiego dworu, to czy należała do porządku nazywanego „budowaniem królestwa”, a jeżeli tak, to jaka była wizja przeciwna — królewska? Dopiero pod koniec książki autor podjął się zaproponowania owych królewskich koncepcji, idących w kontrze do wizji królestwa opartej na kulcie św. Stanisława. Szkoda, że nie splótł tego bardziej z interpretacją krakowskiej katedry.

Przedmiotem obszernych (i słusznie) analiz Piotra Pajora stały się kościoły fundacji Kazimierza Wielkiego, z najsłynniejszą kolegiatą wiślicką na czele. Autor szczegółowo omówił możliwe konteksty stylowe, inspiracje, symbolikę architektury tych świątyń, słusznie konkludując swe rozważania, że jako takie kościoły te nie kryją w sobie zawiłych i subtelných treści ideowych, są

¹⁶ W. Drelichar, „*Filiastra sancti Sigismundi*”. Z badań nad podaniami genealogicznymi w dziejopisarstwie wieków średnich, w: *Cracovia — Polonia — Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. W. Bukowski, K. Ożóg, S. Szczur, Kraków 1995, s. 479; R. Antonín, *Ideální panovník českého středověku. Kulturně-historická skica z dějin středověkého myšlení*, Praha 2013, s. 133—164, 215—252; V. Vaniček, *Svatý Václav. Panovník a světec v raném středověku*, Praha—Litomyšl 2014; L. Reitingier, *Vratislav, první král Čechů*, Praha 2017, s. 88.

¹⁷ P. Kołpak, *Kult świętych patronów Królestwa Polskiego w czasach Jagiellonów*, Kraków 2020.

natomiast spójne pod względem stylu, wskazują na konsekwencję warsztatową w ich realizacji i mogą być traktowane jako swego rodzaju egzemplifikacja stylu dworskiego Kazimierza Wielkiego. W konkluzji badacz, starając się wyjaśnić ich propagandowo-ideowe znaczenie, wskazał, że polega ono na podobieństwie do innych tego typu królewskich fundacji i to podobieństwo miało patrzącemu kojarzyć się (oczywiście też przez okazałość) z majestatem króla (s. 239). Komentując to, warto dodać, że podstawowym czynnikiem skłaniającym do uznania kościołów za wyraz królewskiego dostojenstwa było przede wszystkim ich umiejscowienie w monarszej domenie, czyli w Wiślicy, Stopnicy, Szydłowie, Niepołomicach czy Sandomierzu. Nawet nie mając pojęcia o wyglądzie innych królewskich świątyń, patrzący na kolegiatę wiślicką, wiedząc, że Wiślica to królewskie miasto i rezydencja, reagował naturalnym skojarzeniem, że Kazimierz Wielki to monarcha nie byle jaki. Tu zgrzytem jest kościół w Łęczycy, przez Długosza uznany za fundację królewską. Jednak Łęczycza była wsią należącą do klasztoru tynieckiego i monarcha nie miał szczególnego powodu fundować w niej kościoła parafialnego¹⁸. Poza informacją Długosza nie ma żadnych innych śladów Kazimierzowskiego działania w tej miejscowości. Może jednak to nie on fundował tę świątynię, a inicjatorem był opat tyniecki?

Ważnym fragmentem książki jest ten poświęcony fundacjom króla Kazimierza, które miałyby wskazywać szczególną dbałość o pamięć historyczną. Tak interpretowana jest królewska przebudowa kościoła na Skałce, w którym zachowano romańską rotundę, tworząc z niej część prezbiterium. Podobnie potraktowana została kolegiata w Wiślicy, gdzie śladem szczególnej dbałości o podtrzymanie jej historyczności i „starożytności” miało być zachowanie romańskich wież, które wkomponowano w zachodnią fasadę nowego gotyckiego kościoła. Jednak te przykłady nie są do końca przekonujące, bo o ile Skałka, jak sam autor zaznacza, to w pewien sposób relikwia i miejsce śmierci biskupa Stanisława, o tyle w Wiślicy mogły zwyciężyć względy finansowe oraz konieczność ograniczenia wydatków i tym samym konieczność skorzystania z już istniejących fragmentów starego kościoła. Traktowanie dawnych romańskich wież, z wymową ideową tworzoną przez program heraldyczny i figury króla, jako przejawu manifestacji patrymonialnych praw Kazimierza do ziem tworzących jego królestwo i jego dziedzicznych praw do każdej z nich nie jest szczególnie mocno przekonujące¹⁹. Tak samo podkreślanie, że Wiślica, jako ulubiona rezydencja Władysława Łokietka, stała się miejscem symbolizu-

¹⁸ SHGKr, cz. 3, s. 831—839.

¹⁹ Porównanie Wiślicy i wiedeńskiej katedry św. Szczepana jest o tyle nietrafione (pomińjąc sygnalizowaną przez autora równoległość chronologiczną powstawania obu), że katedra i jej program były eksponowane w stolicy, głównej rezydencji, a Wiślica mimo całej swej ważności była jednak prowincjonalnym ośrodkiem władzy.

jącym ówczesną pamięć historyczną i znaczenie ziemi sandomierskiej oraz jej rycerskich elit, to już tylko daleko idące hipotezy (s. 251)²⁰. Wątki te powracają w rozważaniach badacza niemal sto stron dalej.

4. Ostatnie rozdziały rozprawy Piotra Pajora (s. 255—331) zawierają szereg bardzo ciekawych rozważań nad ideowymi funkcjami fundowanych przez króla Kazimierza zamków. Autor zwrócił uwagę na symboliczne znaczenie powstających zamków i rezydencji, mających podkreślać zwierzchnią władzę monarchy, szczególnie w odniesieniu do miast. Przede wszystkim jednak obserwujemy tu próbę syntetycznego uchwycenia przekazu ideowego zawartego w fundacjach architektonicznych króla Kazimierza Wielkiego. Te końcowe rozdziały wskazują jednocześnie także podstawową trudność, na którą natrafił autor, czyli konieczność ujęcia wielu różnych wątków bez możliwości ich szerszego rozwinięcia. Poskutkowało to coraz większą lakonicznością wykładu i powtarzaniem niektórych zagadnień, mimo ich wcześniejszego już podniesienia (przede wszystkim ciągle wracanie do treści państwowych w dekoracjach fundacji królewskich — Wiślica — i znaczenia ideowego katedry wawelskiej). W tym miejscu warto jeszcze tylko odnieść się krótko do uwag autora na temat interpretacji heraldycznego wystroju wiślickiej kolegiaty. Piotr Pajor stanął na stanowisku (zresztą popartym m.in. moimi opiniami sprzed lat), że herby w kościele pokazują patrymonialny charakter władzy Kazimierza Wielkiego i nie mają nic wspólnego z kształtowaniem się nowoczesnego konceptu „Corona Regni Poloniae” (s. 320). To wiązało się z interpretacją wyobrażeń herbowych przede wszystkim w odniesieniu do osoby króla, łącznie z uznaniem herbu ziemi dobrzyńskiej z antepedium ołtarza w Stopnicy za bardziej wizerunek króla niż herb ziemski (s. 321—322). Bardzo kategoryczne powiązanie heraldycznego wystroju królewskich fundacji z koncepcją praw patrymonialnych Kazimierza Wielkiego prowokuje jednak do dyskusji. Tak zwana monarchia patrymonialna Piastów to w dużej mierze konstrukt historiograficzny, szczególnie w odniesieniu do realiów powstałego w XIV wieku Królestwa Polskiego²¹. Nie mając odpowiedzi na pytanie zasadnicze: jaka była relacja króla Piasta wobec książąt Piastów?, trudno jest stawiać tak zdecydowane tezy w interpretacji programów heraldycznych Kazimierza Wielkiego²². Ostrożność w formułowaniu

²⁰ Autor zaakcentował fakt, że Łokietek nie odbudował książęcej siedziby w Nowym Korczynie i wznosił nową w Wiślicy, co miało podkreślić jego wdzięczność dla rycerstwa okolic tego miasta, które miało go poprzeć w walce z Wacławem II. Nie wspomniał jednak o tym, że Kazimierz Wielki zbudował nową i chyba dość luksusową rezydencję w Korczynie.

²¹ J. Matuszewski, *Polska monarchia patrymonialna — opis średniowiecznej rzeczywistości czy produkt modernizacji państwa*, w: *Król w Polsce XIV i XV wieku*, red. A. Marzec, M. Wilamowski, Kraków 2006, s. 137—154.

²² Problem nierozstrzygnięty od ponad stu lat: „Sprawa korzyści, które tytuł królewski przynosił Przemysłowi II, czy Łokietkowi, jest nad wyraz ciemna. [...] Czy król, jako potężniejszy i godnością wyższy, był tylko pierwszym wśród książąt krwi piastowskiej, czyli też posiadał wśród nich jakieś specjalne przywileje?” (S. Kętrzyński, *Zapis Kazimierza Wielkiego*

w tym miejscu interpretacji wynikać winna także z faktu, że dotyczą one kluczowych i ciągle nierozstrzygniętych zagadnień formowania się tożsamości królewskiej władzy i tożsamości poddanych tej władzy. Sięgnięcie przez Kazimierza Wielkiego po zwyczaj lenne, choćby w poszukiwaniu sposobu na zbliżenie z książętami mazowieckimi w latach 50. wieku XIV, skłaniać może jednak ku innemu niż patrymonialny fundament ideowy panowania. Związek wystroju heraldycznego Wiślicy i Stopnicy z wymiarem sprawiedliwości ziemskiej jest jednak w moim przekonaniu najbardziej wyrazisty. To roki sądowe i wiece sądowe powodowały, że miejsca te stawały się forami publicznymi. Dekorowanie i wręcz eksponowanie herbów innych niż tylko ziemi sandomierskiej czy krakowskiej mogło mieć przede wszystkim na celu podkreślenie jedności Królestwa Polskiego, uosabiającej się w królu. Jak napisano w preambule artykułu o sądownictwie ziemskim w *Statucie Wielkopolskim*: „Cum sub uno principe eadem gens diverso iure non debet frui, ne sit tamquam mnonstrum diversa capita habens, expedit publice rei, ut uno et equali iudicio tam Cracovie quam Polonie et cetera nostre terre iudicentur”²³. To wręcz sugeruje dążenie do przełamania dawności, która objawiać się miała różnymi zwyczajami, a co za tym idzie — różnymi umocowaniami (w domyśle także) władzy królewskiej. Władca wyrastał teraz jako król ponad to i dlatego Turza Głowa oraz Orzeł na północnym portalu kolegiaty wiślickiej tak dobrze manifestują jedność królestwa („tam Cracovie quam Polonie”). Monarcha w Wiślicy legitymizował sądy ziemskie jako król całego państwa, a nie patrymonialny władca Małopolski²⁴. Nawet jeżeli w wówczas istniejących realiach politycznych ów patrymonialny element odgrywał jakąś tożsamościową rolę, to propaganda królewska raczej dążyła do jego przełamania, a to prosta droga do idei Korony Królestwa Polskiego. Świadczyć o tym może konsekwencja w utrzymaniu dynastycznej umowy z Andegawenami, której uzasadnienie, w oparciu o ów bliżej nieokreślony patrymonialny charakter władzy, nie byłoby łatwe. Te przemiany ideowe odnosiły się również do politycznie aktywnej części społeczeństwa, która już w kilka lat po zgonie Kazimierza Wielkiego znacząco utożsamiała się z królestwem jako całością, bynajmniej nie wskazując na patrymonialne korzenie swej postawy, ale szybko adaptując pojęcie „Corona Regni Poloniae” do swoich o nim wyobrażeń. I tu warto zwrócić uwagę na to, że autor podobne wnioski podniósł w podsumowaniu analiz działań fundacyjnych Kazimierza Wielkiego, jakby trochę polemizując sam ze sobą. Wskazał, bardzo słusznie w mojej opinii, na umiejscowienie króla w centrum propagandy dworskiej, starającej się wykreować Kazimierza na tego, który spaja Królestwo Polskie.

dla Kazimierza Bogusławowica, Prz. Hist. 1912, 14, s. 45). Zob. też O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295—1370*, Kraków 2005, s. 41, 600.

²³ *Statuty Wielkopolskie*, wyd. L. Łysiak, Warszawa 1982, s. 52.

²⁴ Podobne znaczenie mogła mieć symbolika antepedium ołtarza w Stopnicy, choć jednocześnie herb ziemi dobrzyńskiej mógł prowadzić do łatwego skojarzenia z osobą króla.

Wszystkie inne wątki, z kultem św. Stanisława na czele, to tylko poszczególne argumenty, które nie mogą w całości wypełnić ideowej treści potrzebnej do zbudowania uzasadnienia polskiej korony królewskiej.

5. Książka Piotra Pajora jest bardzo interesującym studium, które istotnie poszerza możliwości interpretacji i postrzegania niezwykle ciekawego okresu dziejów Polski, jakim był czas powstawania Królestwa Polskiego w wieku XIV. Erudycyjne studia ściśle powiązane z warsztatem historyka sztuki splatają się z rozważaniami z zakresu ideologii władzy, ale także klasycznej historii politycznej. Autor podjął próbę pokazania dłuższego procesu ewolucji monarszych fundacji w Małopolsce, chcąc zapewne ukazać drogę od książęcego konceptu po królewski blask. Taka koncepcja pracy w mojej opinii nie okazała się najszcześniejsza, co starałem się zasygnalizować w niniejszej recenzji. Trudno bowiem wskazać poważniejsze związki fundacji Bolesława Wstydlwego, a nawet Wacława II, z działalnością Kazimierza Wielkiego, tym bardziej że autor pozostawił na boku powstanie lokacyjnego Krakowa. Nie zmienia to jednak faktu, tak jak poruszone tu wcześniej różne szczegółowe kwestie, że książka Piotra Pajora jest bardzo ciekawa i na pewno wejdzie na trwałe do kanonu naukowych lektur poświęconych jakże frapującym wiekom XIII i XIV.